

# Wściekli mąciciele i bałagan pod Giewontem

Problemy skłoniły organizatorów zimowych igrzysk w Polsce do szukania rozwiązania zastępczego. Takim właśnie rozwiązaniem okazała się możliwość odbycia biegu zjazdowego na terenie słowackich Tatr. Jako że przepisy wynikające z Karty Olimpijskiej pozwalają na odbycie jednej konkurencji na terenie innego kraju, 27 listopada 1998 roku doszło do podpisania umowy pomiędzy Zakopanem a Popradem, również kandydującym do igrzysk olimpijskich. Określa ona, że w wypadku zwycięstwa Zakopanego, na terenie Słowacji odbędzie się bieg zjazdowy, dokładnie na Chopku w Jasnej Polanie. Pozornie wydaje się, że jest to rozwiązanie korzystne. Ale to tylko złudzenie. Okazuje się, że aby mógł tam odbyć się bieg zjazdowy trzeba by wyciąć siedem hektarów wysokogórskiego lasu w okolicach Jasnej na terenie Parku Narodowego Niskie Tatry. Przeciwno temu sprzeciw wyrazili największe słowackie organizacje ekologiczne - Lesochranarske Zoskupenie VLK, CEPA, SPZ i Ziva Planeta, które zażądały od Komitetu Organizacyjnego ZIO'2006 Poprad-Tatry zrezygnowania z niszczenia Tatr i zaapelowały do ludzi kultury o ochronę słowackiej przyrody.

Zbliżająca się ocena polskiej kandydatury zmusiła organizatorów ZIO'2006 do szukania porozumienia z ekologami. Jednak jeśli bliżej przyjrzymy się temu „dialogowi” wyda nam się on co najmniej dziwny. Ma on w zamierzeniu organizatorów ZIO'2006 doprowadzić do stworzenia na wzór Salt Lake City i Lillehammer - Zielonej Karty Igrzysk, która - cytując słowa Andrzeja Baca „*wytrąciłaby z ręki argumenty ekologom-mącicielom*”. Taki dialog - nie podano jednak dokładnie kto reprezentuje stronę organizacji ekologicznych - został zapoczątkowany jeszcze pod koniec ubiegłego roku pod auspicjami Prezydenta RP oraz premiera. Z tych rozmów, przynajmniej w fazie wstępnej, wykluczony był dyrektor TPN Wojciech Gąsienica Byrcyn, bowiem, jak czytamy w krakowskim „Tempie”: „*jest on tylko urzędnikiem państwowym, a my (organizatorzy igrzysk - red.) rozmawiamy z przedstawicielami organizacji pozarządowych*”(!). Dziwny to dialog, tym bardziej że Andrzej Ziemiński - dziennikarz i socjolog - całkiem oficjalnie wspomina: „*mamy do czynienia z totalitaryzmem zielonych, który zastępuje totalitaryzm czerwony i brunatny*”... Zaś Maciej Petruczenko napisał w „Tempie” „*pomysł zorganizowania olimpiady spotkał się ze wściekłym protestem kół ekologicznych i tradycjonalistów, pragnących zapewne, żeby pod Giewontem panował w nieskończoność bałagan, brud i smród*.” Gdy czyta się takie bzdury możliwość nawiązania dialogu wydaje się zupełnie nierealna. Na podstawie tych kilku informacji nasuwa się wniosek, że owa Zielona Karta Igrzysk ma być sposobem na to, by zamknąć usta tym, którzy nie zgadzają się z jawnym niszczeniem Tatr i łamaniem prawa ochrony przyrody.

Nawiązując do zapisów prawnych chciałbym teraz przywołać opinię, jaką wyraził wiceburmistrz Zakopanego Piotr Bąk<sup>1</sup> podczas debaty telewizyjnej w październiku 1998 roku. Powołał się on na opinię profesora Wojciecha Radeckiego, z której wynikać miało, iż nie istnieje problem, by zgodnie z prawem mogły odbyć się zawody alpejskie na terenie Tatrzańskiego PN. Przypomniałem tę opinię wyrażoną przez organizatorów ZIO'2006, aby pokazać iż manipulacja informacjami nie jest im obca. W styczniowym numerze miesięcznika „Aura” prof. Wojciech Radecki zajął stanowisko w kwestii, czy można zorganizować niektóre konkurencje igrzysk na terenie Tatrzańskiego PN w świetle obecnie funkcjonujących przepisów. Na początku swojego artykułu powrócił on do wypowiedzi Piotra Bąka zaprezentowanej podczas debaty olimpijskiej - „*Wielu dyskutantów powołuje się na argumenty prawne, nie mając wystarczającej w tym zakresie wiedzy. Niektórzy stosują metody po prostu nieuczciwe. Dotknęło mnie to osobiście, kiedy w dyskusji telewizyjnej w październiku 1998 roku wiceburmistrz Zakopanego powiedział, że dysponuje moją opinią, w której rzekomo miałem wyrazić pogląd, że zorganizowanie konkurencji alpejskich na terenie TPN jest prawnie dopuszczalne. (...) Nie chcąc podejrzewać wiceburmistrza Zakopanego o złą wolę wypadnie mi przyjąć, że albo mojej opinii nie przeczytał do końca, albo jej nie zrozumiał, albo jedno i drugie.*” W dalszej części artykułu prof.

Radecki napisał - *„Ocena przyrodnicza jest podstawą oceny prawnej, a prawnik o dopuszczalności olimpiady w Zakopanem może wypowiedzieć się dopiero jako ostatni - znając ocenę przyrodniczą.”* Wystarczy więc wykazać, że rozegranie imprezy tej rangi na terenie TPN nie da się pogodzić z funkcją ochronną parku narodowego - a ta funkcja ma priorytet jeśli chodzi o funkcjonowanie parku przed wszystkimi innymi funkcjami (art. 3 ustawy o ochronie przyrody). I to będzie opinia wiążąca dla prawnika. Swój artykuł „Olimpiada w Zakopanem” Radecki podsumował *„istnieją w obowiązującym w Polsce prawie ochrony przyrody zupełnie wystarczające mechanizmy, aby rozegraniu konkurencji alpejskich na terenie TPN zapobiec, gdyby ich rozegranie mogło zagrozić wartościom przyrodniczym parku.”*

No i jak tu brać na poważnie organizatorów igrzysk? Co kieruje ludźmi, którzy za wszelką cenę chcą dopiąć swego i zorganizować zawody na terenie parku narodowego?

Na dzień 23 stycznia 1999 r. czekali z niecierpliwością nie tylko organizatorzy ZIO'2006, czekali również wszyscy, którym zależy na ochronie Tatr. Tego dnia w Lozannie Międzynarodowy Komitet Olimpijski opublikował wyniki raportu komisji ewaluacyjnej, czyli tej, która oceniała miasta kandydujące do organizacji igrzysk, w tym również i Zakopane. Komisja ekspertów szczegółowo przejrzała dokumentację sześciu kandydatów, które oczywiście wsparła własnymi obserwacjami wyniesionymi z wizyty u wszystkich kandydatów. Jak się okazało Zakopane i Poprad to jedyne miasta, do których mają zastrzeżenia eksperci MKOL-u oraz federacja sportów zimowych, bowiem FIS nie zgadza się na proponowaną trasę biegu zjazdowego mężczyzn z Kasprowego Wierchu. Raport zwraca uwagę na to, że Zakopane jest jedynym miastem, które nie prowadzi badań oceniających wpływ olimpiady na środowisko naturalne. Zwraca również uwagę na konflikt kandydata z organizacjami ekologicznymi. Krytycznie oceniono bazę hotelową i budżet imprezy, który komisji wydał się zawyżony. Raport zwrócił jednak uwagę na fakt, że trzeba przy budowie infrastruktury wyciąć las w strefie „wrażliwej ekologicznie”. Największy europejski dziennik sportowy „L'Equipe” nie podjął się nawet oceny polskiego Zakopanego, podobnie zresztą jak słowackiego Popradu. Ranking jaki opracował „L'Equipe” kończy się na czwartej pozycji. Największe szanse daje się obecnie szwajcarskiemu Sionowi, który nie otrzymał od komisji ewaluacyjnej żadnej krytycznej uwagi, później Turynowi, następnie Klagenfurtowi oraz czwartemu w kolejności miastu - Helsinkom. Według „L'Equipe” Zakopane i Poprad nie osiągnęły jeszcze poziomu niezbędnego do zrealizowania projektu organizacji igrzysk. Pomimo tego na konferencji prasowej burmistrz Zakopanego Andrzej Bachleda-Curuś, powiedział: *„Z raportu wynika, iż Polska jest bardzo poważnym kandydatem do organizacji ZIO w 2006 roku”*. Dla „Gazety Wyborczej”: *„Jesteśmy zadowoleni z raportu komisji oceniającej MKOL-u. Nie ma wniosku, który by jednoznacznie dyskredytował nasze starania. Mamy pięć miesięcy na uzupełnienie raportu i jesteśmy dobrej myśli.”*

Jak widać opinia burmistrza jest zdecydowanie odmienna od opinii wyrażonych przez autorytety w dziedzinie spraw olimpijskich i sportowych. Trudno się jednak dziwić, obecnie działania organizatorów olimpiady obliczone są bardziej na zachowanie twarzy oraz na utrzymanie wiary, że za kolejne cztery lata starania o igrzyska można podjąć ponownie. Choć fakty przemawiają za tym, że Zakopane nie otrzyma prawa do organizacji zimowej olimpiady, musimy sobie zdać sprawę z tego, że zagrożenie przeprowadzenia zawodów tak wysokiej rangi istnieć będzie nadal. I to zarówno ze strony próby zorganizowania ZIO'2010, jak i zawodów Pucharu Świata w zjeździe - o czym poinformował Paweł Włodarczyk - bowiem Polski Związek Narciarski zamierza ubiegać się o nie w 2004 roku. Zawody te miałyby się odbyć na terenie TPN, gdyż tylko tam w naszym kraju są potencjalne warunki na ich przeprowadzenie zgodnie z wymogami FIS-u. Wymogi te jednak zmusiłyby organizatorów do przeprowadzenia pewnych korekt w terenie - na trasie zjazdowej, co niewątpliwie wiązałoby się ze zniszczeniem tatrzańskiej przyrody. Warto wziąć ten fakt pod rozwagę jeśli staramy się uratować Tatry przed ingerencją ze strony zwolenników komercyjnych imprez alpejskich.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt ochrony przyrody Tatr, trochę zaskakujący, gdyż nie związany bezpośrednio z organizacją igrzysk olimpijskich. Stowarzyszenie Właścicieli i Współwłaścicieli Wywłaszczonych Hal i Polan w Tatrach pod przewodnictwem Zofii Bigosowej chce odebrać ziemie należące przed laty do rodów góralskich, m.in. z terenów obecnego parku narodowego. Działania tego stowarzyszenia wspiera wiceburmistrz Zakopanego Piotr Bąk, który przypomina, że w 1960 roku Rada Ministrów zdecydowała, że uratuje Tatry poprzez likwidację owczarstwa. Według niego ówczesna władza chciała złamać góralom kręgosłup pod pretekstem ochrony przyrody. Józef Krzeptowski Jasinek, pisarz spisujący dzieje góralskich rodów Podhala, mówi, że dyrektor parku narodowego jest symbolem odebrania własności, bowiem górale wciąż czują się właścicielami ziem, które leżą obecnie na jego terenie. Stowarzyszenie wspiera również starania o organizację w Polsce zimowej olimpiady. Zofia Bigosowa mówi: *„Każdy góral wie, że jak będzie olimpiada to z całego świata najedzie się turystów co niemiara, zostawią dolary i może za rok wrócą”*. Dlatego są przeciwko dyrektorowi TPN-u, który nie zgadza się zarówno na zwrot terenów parku narodowego ich byłym właścicielom, jak i na organizację olimpiady w parku narodowym. *„Gdybyśmy mieli tę ziemię teraz oddawać, parki narodowe w ogóle przestałyby istnieć”* - mówi Byrcyn. Miejmy nadzieję, że taki scenariusz jest zupełnie nierealny, niemniej jednak warto zdać sobie sprawę, że lobby olimpijskie składa się nie tylko ze zwolenników narciarstwa i komercyjnego rozwoju Zakopanego, a wielu ludziom nie tyle chodzi o igrzyska, co o zamienianie przyrody na dutki, do czego każdy pretekst jest dobry (górale ze wspólnoty leśnej w Witowie zaczęli pobierać opłaty za wstęp w Tatry przed punktem sprzedaży biletów przez TPN, bo przeca Totry som ich).

**Grzegorz Bożek**

<sup>1</sup> 22 lutego w Zakopanem z inicjatywy senatora Franciszka Bachledy Księdzilorza odbyło się spotkanie z przewodniczącym Zjednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego, Marianem Piłką. Na tym spotkaniu Piotr Bąk zapytał: *Czy ZChN zamierza podjąć walkę z ideologią głębokiej ekologii? Ja oceniam takie dzielenia jako antynarodowe, jako atak sił zewnętrznych w celu osłabienia potencjału gospodarczego Polski.* Przewodniczący odparł: *Myśmy do tej pory nie analizowali tego zagadnienia /.../ Teraz zwrócimy na to uwagę.* - Cytaty za „Tygodnikiem Podhalańskim”.